Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NOWINY KRAJOZNAWCZE

Tygodnik
Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej

Nr. 19 | KRAKÓW, 29 MAJA 1932 R. | Rok II.

Dlaczego Koło nasze otrzymało obecnie godło: Ignacego Domejki.

Z początkiem drugiego półrocza, na walnem zebraniu Koła Krajoznawczego Filji P. G. Ż. uchwaliłyśmy zmianę zawołania Koła. W miejsce dotychczasowego imienia Stanisława Szczepanowskiego, Koło nazwałyśmy im. Ignacego Domejki. Ponieważ nazwisko to znane jest tylko z literatury, a o działalności naukowej prawie się nie mówi, wyjaśnię dlaczego wybrałyśmy tego podróżnika.

Ignacy Domejko na uniwersytecie wileńskim przeszedł wydział przyrodniczy. W powstaniu listopadowem jest czynny, a po upadku udaje się na emigrację, wraz z innymi. W Paryżu zapisuje się do szkoły inżynierskiej. Potem uzyskuje posadę, jako profesor szkoły górniczej w Cognimto, w rzeczpospolitej Chili. Podróż odbywa przez Anglję, Maderę wyspy Teneryfy i Atlantyk. Podczas długiej drogi analizuje skład piasku nawianego z pustyni, budowę błon u ryb latających i wreszcie geologiczny przekrój wysp.

W Cognimto prowadzi kurs mineralogiczny, metodą praktyczną. Tu właśnie uwydatniają się jego zamiłowania do poznawania kraju. Odbywając wiele wycieczek naukowych w góry, ze swymi słuchaczami, rozpala w ich duszach zamiłowanie do przebywania na łonie natury i zapoznawania się z przyrodą. W uznaniu zasług naukowych i obywatelskich, zostaje wybrany rektorem szkoły Głównej w Santiago. Przez lat 15 pracuje, jako najwyższy dostojnik naukowej w stolicy Chili, bo wybór jego trzykrotnie się powtarza. Bada naukowo wybuchy wulkaniczne. Od-

krywa kilka nieznanych dotychczas minerałów, jeden z nich znany pod nazwą Domejkitu (nazwa nadana przez akademję berlińską).

Pracując tyle dla Chili nigdy nie zapominał o swej mowie ojczystej. W niedzielę, jako w dniu wolnym od swych zajęć na uniwersytecie, czyta i pisze po polsku listy do przyjaciół i artykuły do gazet. Prenumeruje „Czas" krakowski, koresponduje z Bohdanem Żaleskim, Edwardem Odyńcem i Laskowiczem.

Po 46 letnim pobycie w Chili, wraca wreszcie stęskniony do umiłowanej przez się tak gorąco ojczyzny, żegnany przez Chilijczyków z wielkim żalem, z warunkiem, że powróci.

Gdy rodacy dziwią się niezwykłej czystości jego mowy, odpowiada: „Modliłem się po polsku, czytałem i kochałem po polsku".

Pod koniec życia jedzie jeszcze do Jerozolimy. Dawny zapał badania nie opuszcza go. Zajmuje się zwyczajami ludowemi i prądami politycznemi. Zwiedza zarówno pałace, jak rynki i targi publiczne. W 86 roku życia wyjeżdża do Chili, aby dopełnić obietnicy danej na wyjezdnem. Jednak podróż okrętem już go męczy, chory wysiada na brzeg i w parę miesięcy umiera.

Jest to postać najstarszego Filarety, który całe swe życie pozostał wierny hasłu: „Ojczyzna, nauka i cnota". Wrażenia ze swych podróży opisuje w dzienniku, który zrazu jest przeznaczony dla Mickiewicza i przyjaciół w Paryżu, zaś po śmierci Domejki został oddany do Akademji Umiejętności w Krakowie.

Po stracie rodziny i przyjaciół pisze znowu dziennik, ale tylko po to, aby nie zapomnieć mowy ojczystej, lecz bez nadziei, że ktokolwiek go kiedyś przeczyta. Żądza poznania, połączona z chęcią zagłuszenia tęsknoty za ojczyzną, wywołuje podróż Domejki, a doprowadza do pięknych naukowych rezultatów, gdyż Domejko badał z myślą przewodnią, zadając sobie pytanie: „Jaka z tej przyjemnej, porywającej całą umysłowość czynności wypływa korzyść moralna dla duszy". Poważny umysł i charakter Domejki sprawił, że życie jego, przyniosło realne korzyści nauce, pożytek rzeczpospolitej Chili, dla której pracował, a rozsławiło imię Polski. Postać Ignacego Domejki daje nam piękny przykład, jak praca, połączona z serdecznem umiłowaniem Ojczyzny i gorliwem spełnianiem podjętych obowiązków, jest korzystną nietylko dla najbliższego otoczenia, lecz dla całego społeczeństwa. Obyśmy potrafiły godnie Go naśladować!

A. ZIMNALÓWNA K. Kraj. Filji
P. G. Ż. im. I. Domejki w Krakowie.

Podziękowanie.

Redakcja N. Kr. składa najserdeczniejsze podziękowanie JWP. Prof. Doktorowi Władysławowi Szaferowi za przesłaną opinję o naszym tygodniku, którą ośmieliliśmy się w poprzednim numerze wydrukować. Redakcja.

Jak se Wojtek zgubił kukiełke...

Sedse roz Wojtek Bańduła z jarmaku, a ze ta słonecko kfest dogrzywało zdjonse cholewioki i uwiesił na kiju na plecach. A prowadził ze sobom koze, co jom kupił na jarmaku. Niedaleko za miastem, jak mioł przechodzić bez szyny łod koleje, spenetrowoł sie, zese kasik zgubił kukiełke co jom mioł w bucie wrazonom. Nie kciało mu sie wracać z kozom, bo to beło straśnie gorko i bydle ledwie dychało, tak łozglondnoł sie kaby jom u jakiego pniocka uwionzać. Ale nikaj takiego nie beło, a wiycie jak to wedle śtreki som takie rampidła porobione, co sie to same zamykajom kie mo pociong iść i same sie łotwiyrajom kie juz pociong przeleci. Wzion tyz Wojtek i uwionzoł koze u taki belki, co trafem beła łopuscono, boto wiycie pociong mioł przełatywać i posed sukać zguby. Pociong tymcasem duchem przelecioł i belka sie zacena podnosić do góry i wyciongnena koze setny kawoł nad ziemie, aze sie ta udusiła.

Wraco wom za jakiś cas Wojtek uciesony co zgube łodnaloz, a tu koza wisi wysoko na belce, nuz sie dopiyro wzion do klencio i tak sie łozsierdził, co jaze kukiełke zjod swielkij złości. Łodcion koze z belki i sprzedoł za któryś tam złoty jakiś babinie i wrócił do domu.

A chocia ta nikomu ło tyj kozie nie spominoł, wnetki sie ludzie zwiedzieli ło tem i śmioli sie straśnie z Wojtka.

WŁADYSŁAW LIBTNAR.

Maj.

Odeszły w mroczną dal
Skrzące się mrozem dni...
Bolesny skrył się żal
Za korę drzewnych pni...

Złotem nas darzy maj,
Rozrywa smutku pleśń...
Dzwoni radosny gaj
Nieprześpiewaną pieśń...

Zieleni jasny śmiech
Weselem życia drga...
Pierwszy wiośniany wiew
W powietrzu czystem gra...

Idziemy... Szczęścia krok
Niesie nas w sine mgły...
Promieniejący wzrok
Kryje zapowiedź łzy...

Nadziei piękny zwid...
Tęsknota... Młodość... Bzy...
Cóż kryje szczęścia mit?-
...Niewypłakane łzy.

„WIENIA”.

Ryjo.

Był to wtorek. Wybrałem się więc na jarmark do pobliskiego miasteczka. Oczywiście wolałem iść pieszo niż jechać wozem, bo może się zdarzy jakaś okazja i zaobserwuje się coś ciekawego dla naszego prezesa. A tu już święta mijają i nic ciekawego nie zdobyłem. Ale życzliwe losy zlitowały się i wybawiły mnię z kłopotu. Stało się to właśnie w dzień owego jarmarku w drodze do miasteczka. Wyszedłszy z domu, rozglądam się czy też nie idzie kto i nie zaszczyci mnię swojem towarzystwem, bo samemu iść to trudno, a podobno nawet niezdrowo na żołądek. Oczekiwanie jednak nie zawiodło mnię, niebiosa bowiem zesłały mi na towarzyszów dwóch poczciwych chłopków. Jeden, dobrze już łysy, opierał się na lasce i zażywał od czasu do czasu tabakę. Drugi zaś zarośnięty za obydwóch, gestykulował żywo rękami i tłumaczył coś zawzięcie swemu towarzyszowi.

Myślę sobie, fotografje tych poczciwców napewno zadowoliłyby prezesa, jako typy naszej okolicy. Brak aparatu stanął na przeszkodzie szczerym chęciom. Ale może się od nich dowiem co ciekawego i to starczy za fotografje. Z odwagą więc zaczepiam ich i zaczynam pogawędkę. Muszę przytem wspomnieć, że rozmowę poprzedziła długa litanja powitań. Bo u nas, to nie rozpocznie obcy z obcym rozmowy, jeżeli się nie dowie, jak się nazywa? skąd pochodzi? jak było jego ojcu, ciotce, a czasem i całej rodzinie na imię? dokąd i skąd idzie? Załatwiwszy to wszystko, pytam się ich, co też sądzą o pogodzie, bo trzeba wiedzieć, że na wsi, to każdy chłop jest astronomem. Sprawa zaś ta była na czasie, albowiem już drugi tydzień padał bez przerwy deszcz. Nie śpieszyli się z odpowiedzią, tylko jeden z nich stanął, obtarł pot, poczęstował siebie i towarzysza tabaką, w następstwie czego kichnął z całej mocy i tak rozpoczął. „Widzi pon dysc i wszyćko jest w Boga i Paniezusa mocy, ale casem, bo to widzi pon, jak się wisielec powieśći to nie dlatego, że Pon Bóg chcioł ino lotego, że on chcioł...

„E co tam Wojciechu bedzie się tak godać", rzecze jego towarzysz. „Dokoła Macieju i dokoła Macieju, a dyć panecku, temu co tak dysco idzie m. to winno ryjo". Ryjo? Co to może być to ryjo, ale nie pytam się, może się dorozumię. „Tak panie, ciągnie dalej, temu winno ryjo i o tem wszyscy wiewa; tak, chłopy o tem wiedzo i my sobie rade z niem domy". Tu przerwał i pozwolił skończyć swemu towarzyszowi, który też zaczął. „Więc jak wisielec som sobie winien, że się powieśćił, tak i ludzie sami sobie winni, że dysc idzie. Bo psiojuchy pany i ksiendze nasprowadzały sobie radzi i im jest dobrze, a tobie chłopie niech idzie dysc". No, myślę sobie, z ryjo możebym dał radę, ale z ryja i radzi to już nie wybrnę.

Słucham jednak dalej. „Bo to widzi pon, ciągnie łysy chłopina, jak to ryjo potrafi ściągnąć spiwanie z Miemiec z Ameryki, to ono nie może ściągnąć chmur z dyscem? U nas jak ksiądz zacznie śpiwać w kościele, to go ta casem słychać za kościołem, a casem to i nie. A tu jak się zacznie drzyć w Warsiawie, albo kaj u inych Miemców, to ci się widzi, jakby ci kto do ucha trąbił. Ajno panie, jo słyscełem jus, jak się to darło. Ale my panie domy se z tem rade. Pódziewa, poscinowa te drągi, a druty porwiewa". „A temy trylikami i śkiełkami to się bedo nase dziecka bawić", dorzucił drugi. Oczywiście starałem się to im wytłumaczyć, ale widziałem że daremny mój trud.

J. G.

Wisła na Śląsku
w podaniach i w legendach.

Z Wisłą splótł lud nasz odwieczne podania i legendy, rozsiane bogato wzdłuż całego jej biegu od źródeł począwszy.

Już na Baraniej górze pod skałą, Czerwony Usyp, nieprzeliczone zbójeckie skarby są ukryte, a u źródeł Wisły w Czantoryi czeka uśpione wojsko z królem Łokietkiem na czele, aby wyjść i oczyścić Polskę z wroga; a wyjdzie to wojsko wtedy, gdy kruki latać przestaną.

Pluszcząc po kamieniach, płynie dalej Wiselka po śląskiej ziemi koło miasteczka Skoczewa, które zawdzięcza swą nazwę tej okoliczności, iż dwaj bracia sprzeczali się z sobą o prawo założenia miasta, wreszcie uradzili się, że ten miasto założy, który w tem miejscu przeskoczy Wisłę. Przeskoczył ją młodszy, on też założył miasto i nazwał je S k o c z e w e m.

Opowiadają także inne podanie o powstaniu miasta.

Niedaleko Skoczewa wpada do Wisły rzeczka zwana B ł o t n i c a, nad brzegami której znajduje się dolina, D j a b e l s k i m ł y n. W miejscu tem znajdowało się duże miasto. Raz wśród bardzo ciężkiej zimy przybyła do tego miasta stara kobieta w chęci sprzedania jaj, celem kupienia sobie innej żywności za uzyskane pieniądze. Mimo jednak, że chodziła od domu do domu, nikt nie chciał kupić jaj onych. Zmęczona poszła do studni miejskiej, aby się napić wody, ale woda rozlana dookoła studni zamarzła i utworzyła gołoledź. Stara kobieta pośliznęła się i upadła na lód, tłukąc wszystkie jaja. Rozżalona straszliwie tym wypadkiem, przeklęła miasto, wołając: Bodajby to miasto, w którym są ludzie bez serca, zapadło się w ziemię!

I w istocie, miasto runęło w gruzy i zapadło się w ziemię. Przypadkowym sposobem tylko nieobecni w mieście mieszkańcy uszli niechybnej śmierci i na miejscu, gdzie dzisiaj wznosi się miasto, założyli nową siedzibę; a że nowe miasto tylko o s k o k

oddalone jest od starego, więc nazwali je Skoczewem.

Wreszcie wedle innego podania był w tem miejscu na Wiśle długi most i z niego to księżniczka cieszyńska, Wanda, nie chcąc iść za mąż za narzuconego jej księcia niemieckiego, skoczyła do Wisły i stąd też pochodzi owa nazwa miasta.

Wisła rwie się dalej, wzbiera, rośnie, już jej nie przeskoczy, a niedaleko Krakowa zaczyna być spławną rzeką.

SEWERYN UDZIELA.

Jak i gdzie wybrać się na wędrówkę letnią?

Jest w Polsce parę zabytków przyrody przedewszystkiem to góry, które na mapie nie wyglądają tak pokaźnie. Najwyższy szczyt 2.600 m. nie zaimponuje alpiniście, przyzwyczajonemu do Alp, albo innych gór pozaeuropejskich, na szczytach których już tchu człowiekowi brakuje. Tatry ponadto można przebyć po linji południk. w ciągu dwóch dni, w równoleżnikowem kierunku przebyć można w ciągu trzech lub czterech dni. A jednak są one pierwszorzędnym zabytkiem - który uderzy każdego czemś zupełnie nowem. W ciągu kilku godzin człowiek dostaje się w zupełne bezludzie, do zaczarowanej krainy granitu i przestworów niebieskich. Tatry wschodnie - skaliste i zachodnie - lesiste, to dwa zupełnie odrębne światy. Przytłaczające wszystko skałę z północnych stoków i niesłychanie bujna wegetacja na południowych - to kontrasty, które człowiek chwyta odrazu, skoro tylko kieruje się ku Orawie. Tatry to cudowny Park Narodowy, czasem przerażający dzikością widoków, gdzieindziej roześmiany w słońcu, to jedyne w swoim rodzaju ustronie, jakich niewiele jest na świecie. Przystąpię obecnie do nakreślenia szlaku turyst. obejmującego całą Polskę.

Koleją dojeżdżamy do Suchej. Znakami (czerw. biał.) na Magórkę idąc w kierunku Zawoji i B. Góry, z Zawoji iść przez Markowe Rówienki do schron. Pol. Tow. Tatrz. gdzie czeka miły nocleg. Rankiem (2 dzień) wyjść na szczyt (wschód słońca) następnie iść za znakami do Lipnicy skąd przez Jabłonkę dochodzimy do Piekielnika gdzie zanocować. (3 dz.) Z Piekielnika przez Czarny Dunajec dostać się do N. Targu gdzie zanocować w schron. Szkol. koło Sokoła. (4 dz.) Z N. Targu przez jeden dzień przejść aż do Kuźnic, tutaj zatrzymać się dla odpoczynku cały dzień. (5 dz.) Następnie iść do Dol. Kościeliskiej gdzie zanocować. (6 dz.) (7 dz.) Z Kościeliskiej Dol. iść w Dol. Małej Łąki. (8 dz.) Kierować się ku Czarnemu Stawowi potem ku przełęczy Korb. (9 dz.) Wyjść na Świnicę następnie przez Dol. Pięciu Stawów Pol. dojść przez Świstówkę do Morskiego Oka. (10 dz.) Z Morskiego Oka iść na Zmarzły Staw potem w Dol. Wielicką, gdzie zanocować.

(c. d. n.) W. HAJDUKIEWICZ.

Wędrówka szlakiem czerwonym.

(Pieniny - Tatry - Podhale).

Podam niżej piękny 14 dniowy (może być 10) szlak turystyczny wiodący przez Pieniny Tatry i Podhale. Dojazd koleją do Nowego Targu.

1. Z N. Targu do Maniowy (schron. szkolne).

2. Z Maniowy do Czorsztyna skąd łodziami jechać przez Pieniny aż do Krościenka lub Szczawnicy.

3. Z Krościenka na „3 Korony" „Sokolicę" dojść do schron. w Sromowcach („Cisowy Dworek").

4. Przez Niedzicę - Lapsze dojść na Bukowinę.

5. Z Bukowiny iść znakami (czerw. białe) na Halę Gąsienicową (najpiękniejszy szlak).

6. Z Hali Gąs. przez Zawrat do Dol. Pięciu Staw. Pol. następnie przez Świstówkę do Morskiego Oka.

7. Przez Rysy (wzgl. Wrota Chałubińskiego) dojść do Szmeksu (przepustki graniczne)! 8. Szmeks.

9. Dojść do Javoriny lub na Łysą Polanę. 10. Z wyż. wymienionych do Zakopanego. 11. Zakopane. 12. Przez Dol. Kościeliską. 13. Do N. Targu.

WŁ. HAJDUKIEWICZ.

Co warto zwiedzić w Tatrach?

Będąc latem w Tatrach warto zwiedzić groty skalne ze względów na ich budowę osobliwości i t. p. Z wielu grot najciekawsze polecam do zwiedzenia: „Stefkówka" pod Zubercem na słowackiej Orawie w Białej po stronie słowackiej w Tatr. Bialskich. W pol. Tatrach ciekawe są groty Magóry, Kasprowa, Goryczkowa, Dziura pod skałą Sarnią, Mylna, Raptawicka, Zimna, Okna Zbójnickie, Groby i Smoczą Jamę.

Bardzo ciekawa jest „Grota Lodowa" mająca trudne dojście wiodące ponad górnemi piętrami wąwozu „Kraków". Osobliwością też są napisy i znaki na turniach i skałach które spotykałem nad Bramą Kraszewskiego oraz na turni nad wąwozem Kraków. Były w różnych formach znaki, napisy, daty z 1663 r. figury rysunki i t. p. Wszędzie jednak spotkałem wiele napisów i podpisów „polskich podróżników". Pamiętajcie Krajoznawcy! „Nomina stultorum sunt omnie locorum". Bliższe dane zobacz „Tatry" przewodnik T. Zwolińskiego. W. H.

Turniej

dla rozsprzedawców „Nowin Kraj." o nagrodę 50 zł, płatną 15. VI. br.

Pierwsze miejsca w turnieju zajmują obecnie:

1 m.	kol. Majerkówna, Kraków	(448)
2 m.	Koło Kr., Sosnowiec	(440)
3 m.	kol. Kędzierska, Kraków	(416)
4 m.	kol. Slavik, Toruń	(355)
5 m.	kol. Weiss, Lwów	(228)
6 m.	kol. Kolanko, Poznań	(220).

Pomimo t. zw. sezonu „ogórkowego" posiadamy obecnie na ekranach krakowskich filmy wcale dobre a nawet niektóre bardzo dobre. Do tych należy w pierwszym rzędzie film „Światła Wielkiego Miasta" grany w „Świcie". Jest to jeden z najładniejszych filmów Charle Chaplina, świetnie grany, bardzo ciekawy scenarjuszowo i reżysersko. Chaplinowi możemy wprawdzie zarzucić, że nieraz powtarza samego siebie, że wiele jego sposobów gry przypomina nam mimowoli poprzednie jego filmy, tem nie mniej gra jego nie staje się przez to mniej wartościową, zwłaszcza, że po filmach, w których rola aktora jest prawie zupełnie zniwelowana, czuje się tem silniej w obrazach Chaplina jego twórczą indywidualność.

K. MüLLER.

Członkinie i Członkowie krakowskiego Koła Krajozn.!!!

Podaję do ogólnej wiadomości, że w drukarni „Nowin Krajozn." są do nabycia pocztówki z podobizną p. prof. Węgrzynowicza, po cenie 5 gr. za sztukę. Zatem nabywajcie póki są!

„Nowiny Krajoznawcze"
Kupon
zniżkowy dla jdnej osoby do teatru dźwiękowgo „Adria" ul. Starowiślna 21. Ważny do 5. VI. 1932 r.

„Nowiny Krajoznawcze"
Kupon
na zniżkę dla jednej osoby do kina „Świt", ul. Straszewskiego 18. Ważny do 5. VI. 1932 r.

„Nowiny Krajoznawcze"
Kupon
na zniżkę do teatru dźwiękowego „Słońce" ul. Lubicz 15, uprawniającą do nabycia jednego fotelu za cenę III-go miejsca.
Ważny do 5. VI. 1932 r.

„Nowiny Krajoznawcze" wychodzą w każdą niedzielę z wyjątkiem feryj szkolnych.
Cena numeru poj. 10 gr. Z przesyłką przez pocztę: miesięcznie 60 gr. kwartalnie 1 80 zł.
Cena ogłoszeń: cała strona 60 zł, mniejsze odpowiednio taniej, najmniejsze 2 50 zł.
Wydawca: Zrzesz. Kół Kr. Mł. Szk. w Krakowie w osobie opiekuna Dr. Czesława Skopowskiego.
Redaktor nacz. Stanisław Szpilczyński. Redaktor odpowiedzialny Czesław Kozak.
Redakcja, administracja i drukarnia Kraków, ul. Straszewskiego 22 parter.
Czcionkami własnej drukarni „N. Kr." pod Zarz. C. Skopowskiego. P. K. O. Nr. 412.732